

# Łódź, garnek i napisy

Piotr Kmita był właścicielem Beniowego pola (podobnie jak większości pól i wsi w okolicy w owym czasie), które po raz pierwszy pojawiło się w akcie lokacyjnym Tarnawy Wyżnej i Niżnej w 1537 roku. 400 lat później tętniła życiem wieś Beniowa. Minęło kolejnych 10 lat i zostało tylko Beniowe pole... Mimo upływu prawie 70 kolejnych lat dociekliwi dostrzegą wiele śladów ludzkiej obecności, w tym kamienie, których po rekultywacji zostało się mniej jeszcze, ale nadal są i zadziwiają.

Wchodząc od Bukowca do Beniowej natraficie przy starej drodze na kamienny cokół żeliwnego krzyża przydrożnego. Brak krzyża, który jeszcze na początku lat 90-tych naprawiony wieńczył cokół martwi niepomernie, ale ostał się kamień, a ściśnięte dwa kamienie. Jeden, będący kołem żarnowym jest mniej widoczny i służy za podstawę drugiemu, unikatowemu piaskowcowemu cokołowi, którego lico wyposażone

nem Jurkiem urodzonym w 1872 roku. Gwiazdka poprzedzająca cyfrę „1872” tak właśnie każe rozumieć „dopisek” wykonany tą samą ręką poza wyznaczonym polem inskrypcyjnym. Iwan (?), N (astja?) Bał’ko i Jurko Bał’ko. Ojciec, matka i syn. Czy można wiedzieć coś więcej o rodzinie Bał’ków?

Wiadomo, że stały w Beniowej, poza murowaną kapliczką, inne krzyże przydrożne, fundowane przez rodzi-



Beniowa, gm. Lutowiska – nieistniejąca cerkiew p.w. św. Archanioła Michała zbudowana w 1909 r., spalona wiosną 1947 r. / fot. autor nieznanym

jest w kutą wgłębnie inskrypcję. Ta głosi, że krzyż ów postawili za odpuszczenie grzechów I i N (?) Bał’ko 122 lata temu, najpewniej wraz z sy-

ny Boszelów, Cekotów czy Szusznia-ków, ale tych dzisiaj nie znajdziecie. Poruszając się dalej na południe natraficie na kamienie, które mówią więcej.



Cmentarz w Beniowej 2008. fot. archiwum „Bieszczady”

Na cmentarz greckokatolicki w Beniowej dotarłem wraz z wolontariuszami Nadsania (którego działalność kontynuuje 14 rok Magurycz) 20 lat temu. Większa część nagrobków leżała, z niektórych wyrwano krzyże żeliwne. Na cerkwisku wały się zniszczone kute krzyże wieńczące niegdyś kopuły nowej, bo z 1909 roku, cerkwi p.w. św. Archanioła Michała. Budowę owej cerkwi, poza mieszkańcami, wspierała firma „Rubinstein & Frommer”, która eksploatowała okoliczne lasy. Cerkiew ta została uszkodzona podczas I W.S. Wyremontowana staraniem dziekana turczańskiego i proboszcza beniowskiego Iwana Tymczuka nie przetrwała kolejnej wojny. Jeszcze w latach dwudziestych XX wieku obok niej stała stara cerkiew, wybudowana w 1779 roku, która też zostawiła po sobie znak.

Znakiem tym jest kamienna łódź, którą znaleźliśmy w stercie kamieni pozostałych z podmurówki starszej cerkwi. Chcąc oznaczyć to, co jeszcze można odnaleźć wzrokiem umieściliśmy ową łódź w carskich wrotach nieistniejącej nowszej cerkwi. Tam też pozostaje ona do dziś, a także dwa krzyże z nowszej cerkwi osadzone

w kamiennych blokach i jeden krzyż ze starszej. Łódź ta – symbol Kościoła – była najprawdopodobniej podstawą chrzcielnicy, na co wskazuje wykuta na jej burcie ryba, znak opatrzonego pieczęcią nieomylności, symbol neofitów, ryba żyjących, akrostych Chrystusa (ichtys), znak Chrystusa,



Beniowa, gm. Lutowiska – krzyż przydrożny fundacji I., N. i Jurka Bał’ków, 1888 r. Powyżej - stan zachowania w 1990 r. / fot. Stanisław Kryciński. Po lewej - stan zachowania w 2008 r. / fot. Marek Szota

symbol eucharystyczny. My powiązaliśmy ją z chrztem ze względu na miejsce odnalezienia. Co ciekawe ryba jako symbol po edykcji mediolańskim (313 r.) stopniowo traciła znaczenie. Warto także wiedzieć, że symbol ten pojawiał się na nagrobkach, poza tym ryba, jak wiele innych symboli, występuje w wielu kulturach jako symbol życia i płodności. Równie intrygujący jest fakt, że przedwo-

jenni mieszkańcy nie przypominają sobie łodzi. Trudno się jednak temu dziwić skoro od 1909 roku chodzili do nowej cerkwi.

Niby nic takiego, a parę kroków wystarczy żeby odnaleźć nagrobek, którego lico wyposażone jest tylko w nieporadnie, podobnie jak ryba, wryty garnek. Garnek czy dzban jest lekko przechylony, a kształt cokołu nagrobka można skojarzyć z wylewającą się wodą życia, ale także symbolem ludzi pooknych... znowu starochrześcijańska symbolika we wsi, która powstała w XVI wieku. Jestem przekonany, że ten sam człowiek wykuli rybę i garnek, na co wskazuje nie tylko sposób wykucia symboli, ale także charakterystyczna obróbka większych powierzchni (ślady używania szerokiego płaskiego dłuta, szuleraka).

To jednak dopiero prolog czytania kamieni, które kultura Bojków wyposażała w archaiczne symbole. Znowu wystarczy parę kroków żeby znający cyrylicę dostrzegł nagrobek Iwana (?) i N (astii?) Bał’ko, czyżby tych, którzy ufundowali wspomniany krzyż przydrożny? Imiona Iwan i Nastia piszą ze znakiem zapytania, bo pewności nie mam. Na cokole krzyża przydrożnego widnieją tylko „IiN”, nie rozdzielone spacją, ale na nagrobku widnieje „Iwn” i „N” i zarówno przy „Iwn” i „N” wykute jest osobno nazwisko,

co wyrazie wskazuje na dwie osoby. Znowu uderza podobieństwo kroju liter, podobieństwo piaskowca oraz forma w dużym stopniu uzależniona od kształtu wybranego do obróbki głazu.

Mało tego. Tuż obok kolejny nagrobek o podobnych cechach, znaczący pochówek Nastuni Bat'ko, żony Jurka, zmarłej w 1926 roku! Krój liter odrobinę inny, ale kolejną cechą wspólną są krzyże wykute wgłębnie na cokółkach. Na cokole Nastuni widnieje krzyż o cechach maltańskich, na cokole Iwana i Nastii (?) rzadka odmiana krzyża Golgoty, którą można skojarzyć też z krzyżem św. Klemensa (nadzieja). Skąd te zbieżności i różnorodność jednocześnie?

Część tajemnicy tkwi w osobie Jurka Bat'ka. Przed wojną odprawiano w niedzielę dwa nabożeństwa w Beniowej (w Bukowcu i Siankach tylko jedno). Do mszy służyło trzech cer-

w 1872 r., co wiemy dzięki inskrypcji z krzyża przydrożnego) poza dziekanem turczańskim Iwanem Tymczukiem i proboszczem Janem Diakuńczakiem wziął także udział ksiądz Zenon Złoczowski, katecheta z Cisnej i ksiądz Iwan Iwanio, proboszcz z Tarnawy Wyżnej.

Trudno dziś orzec czy Bat'kowe parali się kamieniarstwem, ale pozostaje faktem, że to ich nagrobki i ich krzyż przydrożny noszą wiele cech wspólnych wskazanych wyżej. Mało tego, podobnie jak nagrobki Buchawków z Berehów Górnych, nie znajdują odpowiedników, są niepowtarzalne, podobnie jak łódź i nagrobek z dzbanem. Wiele wskazuje na to, że to ich pobożność była motorem tych kamieniarskich realizacji, podobnie jak bogactwo symboliki.

Historia zatoczyła koło. Było Beniowe pole i jest Beniowe pole..., na którym znaleźć można jeszcze ślady



Beniowa, gm. Lutowiska – cmentarz greckokatolicki, piaskowcowy nagrobek Nastuni Bat'ko, +1926 r. – stan przed remontem w 1990 r. / fot. Stanisław Kryciński.

rodziny Szuszników, Marciw, Durkotów. Nikt już nie pamięta właściciela wsi Józefa Kaweckiego ogłaszającego zniesienie „panszczyzny” i darującego gromadzie kawał lasu na Byczku. Nie ma też śladu o plebani z 1865 roku, na której ks. Iwan Tymczuk miał okazałą bibliotekę. Może gdzieś w muzealnych zakamarkach w Samborze są jeszcze części drewnianego wozu, które zbierali uczniowie Iwana Bobowskiego, nauczyciela w miejscowej szkole współpracującego z Towarzystwem „Bojkiwszczyna”.

Pomyślcie o tym siadając pod lipą na posesji Diakuńczaków, której nie sposób nie zauważyć będąc w Beniowej, albo siadając obok krzyża kamiennego bez inskrypcji na cmentarzu, który przypomina XVIII-wieczne krzyże Podola...

Tekst: Szymon Modrzejewski



Beniowa, gm. Lutowiska – cmentarz greckokatolicki, piaskowcowa łódź, podstawa pod misę chrzcielną (?) oraz kute krzyże z cerkwi p.w. św. Archanioła Michała z 1909 r. Powyżej - stan po remoncie w 1990 r. / fot. Stanisław Kryciński. Po prawej - stan zachowania w 2008 r. / fot. archiwum „Bieszczady”.

kownyków: Pawło Cekot, Łuc Buc'ko i... Jurko Bat'ko, który nadto był prowizorem cerkiewnym. Jeździł na wszystkie święta cerkiewne do Turki i Sambora. Ze świata przywoził „nowinki”, a także zakupy dla cerkwi. Musiał być człowiekiem szczególnie szanowanym skoro w jego pogrzebie, w 1941 roku (najpewniej rodził się



## A moje góry czekają...

Jerzy Baryła Nowakowski

*A moje góry czekają,  
Opuszczone samotne,  
Aż jary ze śniegów odtają,  
Zahuczą kaskady w potokach markotnych.*

*Aż złote kaczeńce otoczą  
Każdą wodę wiosenną,  
Aż pociemnieje mi w oczach  
Od blasku połonin nade mną.*

*Noc wtedy wpłynie pod powieki,  
Niebem majowym roziskrzona,  
I oszołomi gór oddechem,  
Gdy wezmą całą w swe ramiona.*

*Różem nieśmiałym od buczyny,  
Bielą płochliwą przebiśniegów,  
Brzóz pierwszym wątłym seledynem,  
Basem, sopranem Hylatego,*

*Wiatrem majowym pełnym szeptów, nuceń,  
Obejmą, owieją,  
Kiedy do nich wrócę.*